

Pablopavo - warszawski czaruś, który ma w oczach śmierć (recenzja)

- Autorowi poezja wychodzi sama, wyciera z każdego lekko napisanego wersu, to jest unikatowy dar. W polskiej muzyce nie przychodzi mi do głowy nikt, z kim Pablopavo nie mógłby w tej konkurencji co najmniej zawalczyć - pisze o tekstach na nowej płycie Pablopavo Jacek Świąder.



Pablopavo



Pablopavo, w dniu premiery kończący 33 lata, na okładce swojej drugiej płyty jest warszawskim czarusiem. Teksty sprawiają jednak, że na ten portret trzeba spojrzeć jeszcze raz - ten czaruś ma w oczach śmierć. No bo tak. Głównym bohaterem płyty jest jeszcze raz Warszawa, "popękane miasto". Numery jak zawsze mają ogromny rozrzut stylistyczny. Mistrz ceremonii wciąż ma 20 "palcy", nie palców. Lirycznie pokazuje się jednak zupełnie na nowo - ciemny, księżycowy i złowrogi. Śmierć, czerni, a listopad to już nawet nie "prawie koniec świata" jak u **Świetlickiego**, ale "wiadomo świata koniec".

"Ballada o Okrzei" - bohaterska śmierć. "Złoto" - miłość i śmierć. "Warzywniak" - niewinność i śmierć. Na "Telefonie" też parę trupów było, ale aż tyle?! Oto, proszę

bardzo, jest jeszcze wstrząsające "Za darmo" - hołd dla "A gdy będę umierał" Stanisława Staszewskiego. Ojciec Kazika dzień przed śmiercią pisał: "A gdy będę umierał / to nie przyjdzie generał / ziewnie z cicha dyrektor / Bo umiera byle kto". Pablopavo dzisiaj: "Za darmo się rozejdą ludzie i podstępne słuchy / że to od wódy i dżojntów nie wykazując skruchy / za darmo się przekreśli na bok ciemny Pablopavo / za darmo ramionami wzruszą ci co mieli ze mną klawo". Majstersztykiem **pana Pawła** jest "Wpuść mnie" - znaczenia zwrotek naświetlają się z każdym słowem, a cały tekst do końca zostaje wieloznaczny. Artysta lubi puentować, ale w tym przypadku nie robi tego - i świetnie, bo pozwala wyrzucić poezji dużej klasy: "Przyszedłem trochę gruby i trochę niemłody / ale mam wino co ujmie mi lat [Waglewski?] / przyniosłem książkę w ramach drugiej nagrody [!] / jak mnie nie wpuścisz poczytam przy drzwiach [!!] / w autobusie [!!!]".

Tematu warszawskiego na płycie jest w sam raz ("to jest to miasto o które nikt się nie martwi"), poetyzowania momentami za wiele. Autorowi poezja wychodzi sama, wyciera z każdego lekko napisanego wersu, to jest unikatowy dar. W polskiej muzyce nie przychodzi mi do głowy nikt, z kim Pablopavo nie mógłby w tej konkurencji co najmniej zawalczyć. Dlatego nie pasują mi te miejsca, gdzie stara się dać "jeszcze więcej" (muzycznie niesamowite "Iście iście") albo robi zakręcone opisy "tego, co jest", za to wysoko oceniam obyczajówkę, kryminałki i autotematy. Trochę kwestia gustu, a trochę wyważenia proporcji.

Orkiestra wokalisty **Vavamuffin** zapuszcza się o wiele, wiele dalej niż na styk reggae i hip-hopu, choćby najbardziej nowoczesnego. Bez wysiłku grają solidny afrobeat, rasowy soul z lat 60. (refren "Indziej" - **Maluta** i **Stashka** rządzą w chórkach), zacinające się reggae ("Ballada o Okrzei"), a leniwie pulsującej elektronice ("Złoto") sporo dała **Marika**. I przede wszystkim - Pablopavo i Ludziki bardzo dobrze wiedzą, jak robić refreny ("Aneta ucieka"). Całego materiału słucha się z ciekawością i przyjemnością. Tam jest dużo więcej niż podkład.

[http://www.polskieradio.pl/6/242/Artykul/337409,Pablopavo-warszawski-czarus-ktory-ma-w-oczach-smierc-\(recenzja\)](http://www.polskieradio.pl/6/242/Artykul/337409,Pablopavo-warszawski-czarus-ktory-ma-w-oczach-smierc-(recenzja))

30.03.2011

W Polsce z jej PRL-owskim wykorzeniem kultury ludowej trudno o dobrych śpiewaków. Mocni są u nas wokaliści działający na styku gadania i śpiewania - Pablopavo stoi w jednym rzędzie z **Fiszem** i **Sidneyem Polakiem**, którzy nie są gigantami wokalistyki, ale mają bardzo dobre przygotowanie muzyczne. Bohater tej recenzji ma lepszy od nich wokal, a muzycznie wspiera się dobrymi cwaniakami. No i git.

Jacek Świąder